

**PROPAGANDOWY OBRAZ SPOŁECZEŃSTWA  
POWOJENNEGO ELBLĄGA  
W POWIEŚCI JANINY DZIARNOWSKIEJ  
PT. *MIASTO NOWYCH LUDZI***

**Słowa kluczowe:** Miasto nowych ludzi, powieść, realizm socjalistyczny, Elbląg, Dziarnowska, przebudowa społeczeństwa, 1945, tzw. Ziemie Odzyskane, propaganda

**Keywords:** A city of new people, a novel, socialist realism, Elbląg, Dziarnowska, formation of society, 1945, a.k.a. Recovered lands, propaganda

**Schlüsselwörter:** Stadt der neuen Leute, Roman, sozialistischer Realismus, Elbing, Dziarnowska, Umbau der Gesellschaft, 1945, sog. wiedergewonnene Gebiete, Propaganda

Polska i jej społeczeństwo z pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej, w tym także przemiany dokonujące się na tzw. Ziemiach Odzyskanych, nadal nie zostały wyczerpująco zbadane i opisane przez historyków. Podstawowym problemem takiego stanu rzeczy była i wciąż pozostaje faktograficzna, a także interpretacyjna złożoność procesów powojennego formowania kraju w zmieniających się warunkach geopolitycznych. Z ówczesnego starcia sił politycznych, ze wsparciem Związku Sowieckiego jako regionalnego mocarstwa, zwycięsko wyszła lewica komunistyczna, skutecznie rugując swych przeciwników z życia publicznego. Odtąd zarówno dokumentacja administracji państwowej i lokalnej, publiczne mass-media, jak i głośne wyrażanie opinii przez obywateli oraz emanacje ich pamięci obarczone zostały na kilka dekad koniecznością milczenia. Ich ujawnianie i krytyczna ocena zdarzeń narażone były na szykany, jeśli nie były zgodne z oficjalnie prezentowaną narracją władz, obowiązującą do początku lat 90. XX w.

W niniejszym artykule autor przeprowadził analizę indoktrynacyjnego aspektu treści socrealistycznej powieści, opisującej okres tużpowojenny, konfrontując zawarty w niej, ideologicznie wypaczony obraz literacki, z jawnymi dziś dokumentami oraz nieskrępowanymi wspomnieniami uczestników zdarzeń. Wykazał celowość

---

\* Dr Tomasz Gliniecki, doktor nauk humanistycznych – historyk, pedagog, dziennikarz. Wcześniej redaktor naczelny *Gazety Olsztyńskiej/Dziennika Elbląskiego* i wicedyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Wśród najważniejszych zainteresowań badawczych lokuje styk historii wojskowości z medioznawstwem oraz działania militarne Armii Czerwonej w 1945 r. na dzisiejszych ziemiach północnej Polski.

działań propagandowych ówczesnych władz – używanie treści książki jako nośnika postulowanych postaw i przekonań społecznych wobec grona prenumeratorów popularnego czasopisma przy jednoczesnym masowym upowszechnianiu politycznie zaangażowanej literatury. Jako wsparcie interdyscyplinarne wobec rozważań historycznych wykorzystane zostały prace z dziedziny propagandy, komunikowania politycznego i teorii wpływu, adekwatne stanem postrzegania zjawisk zarówno dla okresu socjalizmu w Polsce, jak i rozbudowanej współczesności medialnej<sup>1</sup>. W badaniach treści książki zastosowano właściwe dla medioznawstwa metody analizy zawartości przekazu z frekwencyjnym odnotowywaniem pojawiania się słów-kluczy dla selekcji materiału, jak i zmianami narratologicznymi dla oceny treści, w szczególności zapisami wątków stanowiących o indoktrynacyjnie nacechowanym prezentowaniu postaci, zdarzeń i postaw poprzez nakładanie klisz propagandowych, mających podlegać naśladowaniu w realnym świecie<sup>2</sup>.

### JANINA DZIARNOWSKA I LITERATURA SOCREALIZMU

W początkach lat 50. XX w. na łamy powieści zatytułowanej *Miasto nowych ludzi*, będącej przykładem tzw. prozy realizmu socjalistycznego, trafił obraz Elbląga jako tytułowego miasta zasiedlanego po wojnie przez Polaków<sup>3</sup>. Próżno jednak szukać było na stronach książki nazwy tego miasta, bo było ono celowo ukazane jako bezimienny organizm, jeden wielu położonych na ziemiach przejętych po wojnie od Niemiec. Treść powieści została osadzona w realiach kilka lat wcześniejszych, ukazując postawy bohaterów w pierwszych miesiącach po zakończeniu II wojny światowej. Zmieniająca się rzeczywistość oddana została w książce w sposób bliski reportażowi, acz silnie nacechowany propagandą i mitologizujący opisane zdarzenia, co wówczas powszechnie praktykowane było w literaturze traktowanej jako jedno z narzędzi wpływu społecznego. W powieści przecież nie trzeba było literalnie trzymać się faktów, ale dowolnie wybierając część z nich i obudowując fikcją, można było tworzyć obraz postulowany przez władze i perswazyjnie przekonujący czytelnika do własnych racji<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Podstawowymi opracowaniami w tym zakresie są: B. Dobek-Ostrowska, J. Fras, B. Ociepka, *Teoria i praktyka propagandy*, Wrocław 1999; B. Dobek-Ostrowska, R. Wiszniowski, *Teoria komunikowania publicznego i politycznego. Wprowadzenie*, Wrocław 2002; T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Kraków 2002; J. Kossecki, *Tajniki sterowania ludźmi*, Warszawa 1984; M. Kunczik, A. Zipfel, *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, tłum. J. Łoziński, Warszawa 2000; M. Mrozowski, *Między manipulacją a poznaniem. Człowiek w świecie mass mediów*, Warszawa 1991; M. Szulczewski, *Propaganda polityczna. Zarys problematyki teoretycznej*, Warszawa 1972; D. Winn, *Manipulowanie umysłem. Pranie mózgu, warunkowanie, indoktrynacja*, tłum. A. Sosenko, Warszawa 2003; L. Wojtasik, *Zarys psychologii propagandy*, Warszawa 1973.

<sup>2</sup> Por. *Metody badań medioznawczych i ich zastosowanie*, red. A. Szymańska, M. Lisowska-Magdziarz, A. Hess, Kraków 2018.

<sup>3</sup> J. Dziarnowska, *Miasto nowych ludzi*, wyd. I, Warszawa 1953.

<sup>4</sup> Por. W. Tomasik, *Polska powieść tendencyjna 1949–1955. Problemy perswazji literackiej*, Wrocław 1988.

Autorką analizowanej powieści była Janina Dziarnowska, od lat 30. XX w. zdeklarowana komunistka, urodzona i wychowana w Rosji. Od 1918 r. mieszkała ona w Warszawie, tam ukończyła studia i udzielała się w szkolnictwie oraz działalności społecznej, także pod okupacją niemiecką. Po wojnie współuczestniczyła w procesie przejmowania władzy przez polską lewicę komunistyczną. W czasach upowszechnienia tzw. literatury socrealizmu, w pierwszej połowie lat 50. XX w. Dziarnowska kilkakrotnie wyróżniła się jako autorka głównego nurtu znaczonej politycznie prozy z czasów stalinizmu. Publikację rozpoczęła od częściowo autobiograficznej *Powieści o Annie* z 1950 r. Następną jej książką była *Jesteśmy z Nowej Huty* z roku kolejnego. Po następnych dwóch latach pisarka opublikowała powieść o nienazwanym Elblągu jako przykładzie tworzenia nowego ładu na ziemiach poniemieckich<sup>5</sup>.

Dziarnowska pisała głównie o ludziach uwikłanych w dylematy ideologiczne, moralne i społeczne, pokazując jednych jako wzory do naśladowania, innych zaś uznając za zagrożenie dla demokratycznego ładu. W książkach pisała także, że wielu chcących znaleźć spokojny kątek na nowych terenach nie wytrzymało tutejszych trudów zagospodarowywania i szukało miejsca gdzie indziej. Zostawali tylko najodważniejsi, najbardziej zdeterminowani, często nie mający już dokąd wracać lub podążający w ślad za przybyłą tu wcześniej rodziną. Najważniejsi jednak byli jej zdaniem ci, którzy wykazali się przywiązaniem do lewicowych ideałów i bezgranicznym zaufaniem do poleceń partii komunistycznej, walczącej o zdominowanie władzy w powojennym kraju<sup>6</sup>.

Zdarzenia, które znalazły się na kartach *Miasta nowych ludzi*, były przez autorkę starannie wyselekcjonowane, bo nawet koncesjonowanym przez władze literatom nie o wszystkim wolno było wówczas pisać krytycznie i swobodnie publikować. Nad poprawnością ideologiczną wypowiedzi publicznej czuwały urzędy cenzorskie. Książka jako powszechny nośnik emocji i źródło kreowania postaw była zarazem elementem centralnie sterowanej budowy nowego państwa, w tym przypadku określonego w tezach Planu Sześcioletniego, realizowanego w l. 1950–1955. Wykorzystano ją do szeroko podjętej walki z analfabetyzmem, zarazem jednak i do nachalnej indoktrynacji społeczeństwa. W ten sposób komunistyczne władze, również poprzez wydawaną w dużych nakładach literaturę, wspomagały partyjnych towarzyszy zagospodarowujących kraj, głównie jego nowe regiony, według ideologicznych wizji i bez dania racji innym siłom społecznym powojennej Polski<sup>7</sup>.

Pierwsze wydanie powieści *Miasto nowych ludzi* ukazało się w 1953 r. nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”. Wydawnictwo to założone zostało w 1944 r. w Lublinie na potrzeby Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i w powojennej Polsce było sztandarowym edytorem publikacji nowej władzy. Na łamach partyjnej gazety codziennej, „Trybuny Ludu”, ukazała się niebawem pochwalna, choć nie entuzjastyczna recenzja *Miasta nowych ludzi*. Oceniający podkreślał, że

<sup>5</sup> Szerzej w: J. Smulski, *Socrealistyczna proza kobiet: casus Janiny Dziarnowskiej* [w:] *Pisarstwo kobiet pomiędzy dwoma dwudziestoleciami*, red. I. Iwasiów, A. Galant, Kraków 2011, s. 283–296.

<sup>6</sup> Por. M. Piekara, *Bohater powieści socrealistycznej*, Katowice 2001.

<sup>7</sup> Więcej o zjawisku tendencyjności w polskiej powieści socrealistycznej i jej osadzeniu w ideologii: A. Fiedotow, *Ale światy są tendencyjne*, „Studia Litteraria et Historica” 2/2013, s. 376–393.

książka jest ważną pozycją traktującą o mało dotychczas opisywanym zjawisku zasiedlania i zagospodarowywania tzw. Ziem Odzyskanych, przyznając pisarce chwałę wypełniania tej luki. Wprowadzał zarazem do lektury książki, zapowiadając:

Fabulą powieści, jej głównym wątkiem, są dzieje odbudowy jednego z miast wyzwolonych przez bohaterską Armię Czerwoną. Zamykając akcję w najtrudniejszym okresie odbudowy, autorka w sposób żywy i sugestywny opowiada o zmaganiach tych, którzy pokonując ogrom piętrzących się trudności, dźwignęli z ruin i zgliszcz miasto, gdzie „jeden król polski sadził lipy na ulicy Grunwaldzkiej”<sup>8</sup>.

Recenzujący dla „Trybuny Ludu” zauważał ówczesny wydzźwięk polityczny prozy Dziarnowskiej. Pochwalał zwłaszcza sprawne użycie literatury do bieżącej walki społecznej. Odrobina dzięgiu było zwrócenie uwagi, że w książce eksploatowano nadmierną liczbę wątków, co powodowało jej zagmatwanie i zmniejszenie walorów artystycznych. Zauważony mankament nie przeszkadzał jednak w skutecznym promowaniu zawartych w książce postaw działaczy partyjnych, nadających ton odbudowie kraju, a nowym terenom oraz ich miastom w szczególności.

Już w 1954 r. powieść uzyskała drugie wydanie. Tym razem dwutomowe, przygotowane w ramach popularnej „Biblioteczki Przyjaciółki”. Tygodnik „Przyjaciółka” od 1948 r. także wydawany był przez SW „Czytelnik”, a rozpowszechnienie przez system prenumeratorów prasy pozwoliło książce Dziarnowskiej pięciokrotnie przewyższyć dziesięcioletni nakład pierwszego wydania<sup>9</sup>. Dzięki temu udało się jeszcze bardziej rozpropagować pożądane przez władze postawy, które można było wówczas jak propagandowe klisze przyłożyć do ludzi z wielu miast północnej i zachodniej Polski, oczekując od nich zmagania się z przeciwnościami przy powojennym zagospodarowaniu kraju. Powszechnemu, ale niemającemu publicznego ujęcia rozczarowaniu nowymi miejscami, oficjalnie przeciwstawiono rodzący się wówczas mit „pionierów odbudowy” tzw. Ziem Odzyskanych, których zaangażowaniu w pierwszych latach zawdzięczano przełamanie powojennego impasu i powolne dźwiganie ich z ruin<sup>10</sup>.

Niewiele później skończył się okres stalinowski i w drugiej połowie lat 50. XX w. zelżał reżim narzucony przez Związek Sowiecki sąsiednim krajom Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polsce. Kultura w państwach bloku sowieckiego, związana przez minioną pięcioletkę z realnym socjalizmem, otworzyła się na nowe prądy artystyczne. Pojawiły się one szerokim strumieniem również w literaturze, a dotychczas królująca powieść socrealistyczna została wyparta przez książkę mniej agresywną wobec czytelników i bardziej zawaolowaną w prezentacji pożądanych postaw. Silnie zindoktrynowana literatura odeszła w zapomnienie. *Miasta nowych ludzi* Dziarnow-

<sup>8</sup> (bd), *Daleko od Warszawy... Janina Dziarnowska: „Miasto nowych ludzi”*. „Czytelnik”, 1953. str. 406, „Trybuna Ludu”, 9 II 1954, s. 6.

<sup>9</sup> J. Dziarnowska, *Miasto nowych ludzi*, wyd. II, Warszawa 1954.

<sup>10</sup> Wspomnienia „pionierów” Elbląga ukazały się drukiem po raz pierwszy dopiero w czasie przełomu „solidarnościowego”, na początku lat 80. XX w. Zob. *Zielone wspominając lata. Ze wspomnień pionierów Elbląga i Ziemi Elbląskiej*, red. R. Tomczyk, J. Kolendo, Elbląg 1980.

skiej nigdy więcej nie wydano i dziś jest książką mało znaną, rzadko spotykaną nawet na bibliotecznych półkach, a przez to stanowiącą unikalny opis minionych czasów.

## ELBLĄG NA TLE TZW. ZIEM ODZYSKANYCH

Po II wojnie światowej Elbląg z okolicami został włączony w granice Polski, ale po ponad półtora wieku od rozbiorów Rzeczypospolitej, kiedy został od niej oderwany, nie był to powrót powszechnie zrozumiały i wyczekiwany. Kraj był przez zakończony właśnie konflikt zupełnie inaczej skonfigurowany, po zmianach geopolitycznych miał nowe granice państwowe, utracił dawne tzw. Kresy Wschodnie na rzecz Związku Sowieckiego i otrzymał swoistą rekompensatę na zniszczonych wojną, doszczętnie ograbionych przez zwycięzców ziemiach na zachodzie i północy. Historycznych związków Elbląga z Polską, obfitych przed stuleciami, a skutecznie wyrugowanych z bieżącej pamięci, początkowo nawet i nie szukano, bo ważniejsze były zwykłe, przyziemne problemy, jak bezpieczeństwo, mieszkanie i praca nowych osadników. Zatem i większych potrzeb w zakresie przypominania kulturowej przeszłości nie zgłaszano, bo nowe społeczeństwo miało się obyć bez historycznych naleciałości, określanych jako poglądy wsteczne. Nowa Polska żyć miała współczesnością i skutecznym budowaniem przyszłości według wzorców przymusowo doń zaimplementowanych z sowieckiego komunizmu. Przedwojenni mieszkańcy Elbląga, których znaczna część na miejscu przetrwała zacięte walki o miasto między Armią Czerwoną a Wehrmachtem, w olbrzymiej większości przyznawali się do dotychczasowej narodowości niemieckiej, a to niebawem poskutkowało ich masową deportacją na zachód, w nowe granice Niemiec. Nie było to zjawisko odosobnione, ponieważ we wszystkich państwach Europy Środkowo-Wschodniej, objętych powojennym nadzorem Związku Sowieckiego, odbywała się wówczas przyspieszona przebudowa ustrojowa i społeczna<sup>11</sup>.

Wymiana mieszkańców i narodowościowe eksperymenty „ludowej” władzy przerwały dotychczasowe więzi kulturowe i społeczne. W zamian nie powstał żaden nowy model lokalności, ponieważ różnorodność ludności napływowej sprzyjała powojennej homogenizacji społeczeństwa polskiego bez nadawania mu wyróżników regionalnych. Tylko nieliczne grupy, jak przymusowo przesiedleni Ukraińcy, czy zwarte skupiska Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich, biernie przeciwstawiały się próbom ujednoczenia kulturowego i nieoficjalnie podtrzymywały tradycje przywiezione ze swych dawnych regionów. Tworzenie powojennych społeczności bez uwzględnienia zastanych w regionie tradycji dotknęło zarówno mieszkańców miast, jak też osadników z terenów wiejskich. Jednym z niewielu zworników kulturowych, jaki mimo trudności spajał przybyszy z różnych miejsc, była wiara katolicka i tworzenie wspólnot parafialnych<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> Por. S. Plochy, *Jalta. Cena pokoju*, tłum. R. Bartoń, Poznań 2011; G. Dallas, *Zatruty pokój. 1945 – wojna, która się nie skończyła*, tłum. J. Sikora, Wrocław 2012.

<sup>12</sup> Szerzej w: M. Józefczyk, *Elbląg i okolice 1937–1956. W tygłu dwóch totalitaryzmów*, Elbląg 1998.

Pilne prace nad adaptacją nowych ziem oznaczały zarazem udowodnienie społeczności międzynarodowej, w tym również przeciwnikom przekazania ich Polsce, że nowi gospodarze potrafią szybko i skutecznie wdrożyć przekazane im tereny do normalnego życia społecznego i gospodarczego. W obliczu poważnych różnic międzysojusznicznych, w obronie stanu posiadania powojennej Polski, również w głosach o przynależność doń Elbląga i okolic jako rekompensaty za cierpienia wojenne wyrządzone przez Niemców oraz ziemie odcięte przez Sowieców tzw. linią Curzona, uczestniczyły także i środowiska emigracyjne, bo trudno było zanegować ówczesną rzeczywistość geopolityczną<sup>13</sup>. W pędzie zmian mających potwierdzić legitymizację polskości tych ziem nie zważano zatem na regionalne różnice, a zarządzona homogenizacja społeczna, biorąca przykład z doświadczeń sowieckich, miała na celu szybkie wytworzenie nowych wspólnot i uniknięcie potencjalnych zatargów między grupami osiedlającej się ludności. Tzw. Ziemie Odzyskane – bo taką nazwę nadano nowym terenom na zachodzie i północy – miały ulec unifikacji, a w pierwszym rzędzie polonizacji, dlatego też jednym z pierwszych zadań administracji, w tym oddzielnego dla tych ziem ministerstwa, było wprowadzenie tam polskich nazw geograficznych<sup>14</sup>. Tak też było w Elblągu i na okolicznych terenach, gdzie obok przybyłych z sąsiednich regionów Kujaw i Mazowsza, trafiali wysiedleńcy z Kresów Wschodnich oraz polscy reemigranci z Niemiec i Francji, a także deportowani z Bieszczad Ukraińcy. Znaczna większość dotychczasowych, niemieckich mieszkańców, uciekła stąd w ostatnich miesiącach wojny lub została w kilka powojennych lat bezpardonowo wywieziona za zachodnią granicę nowej Polski, arbitralnie ustanowioną na Odrze, dopełniając obrazu wielkich przemieszczeń mas ludzkich w ówczesnej Europie<sup>15</sup>.

Pierwsze lata w powojennym Elblągu były pasmem organizacyjnych wyzwań i ciągłej walki o zagospodarowanie tego, co ocalało po wojennych zniszczeniach. Nie tylko działania militarne dotknęły miasto stratami, ponieważ tuż po walkach przystąpiły do działania oddziały demontażowe Armii Czerwonej, realizujące rozkazy o reparacjach, jakie przysługiwać miały Związkowi Sowieckiemu w postaci wyposażenia i zapasów wszystkich przedsiębiorstw niemieckich pracujących dotąd na rzecz maszyny wojennej III Rzeszy. Wywożenie zasobów przemysłowych realizowano w Elblągu nad wyraz skrupulatnie, doszczętnie ograbiając miasto zanim oddano je nowym gospodarzom. Lecz i Polacy go nie oszczędzili, traktując wraz z zakończeniem wojny jako znakomity teren do szabru i łatwego bogacenia się na pozostawionych przez Niemców dobrach. Zbieranie „łupów” nie ominęło i osób na wysokich stanowiskach w mieście, a część niebawem je opuściła ze zgodami na

<sup>13</sup> Por. J. Steficki, *Odra i Nissa* [w:] *Ziemie Odzyskane*, Rzym 1947, s. 3–4.

<sup>14</sup> Wytuczne dla samorządów i komisji nadzorujących prace nazewnicze wydało Ministerstwo Ziem Odzyskanych (MZO): *Okólnik nr 128 MZO z 15 listopada 1945 w sprawie ustalenia nazw miejscowości na obszarze Ziem Odzyskanych*, DzU MZO nr 13/1946, poz. 213.

<sup>15</sup> Por. *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 4, *Pomorze Gdańskie i Dolny Śląsk*, red. D. Boćkowski, Warszawa 2001; B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2001; W. Stańkowski, *Niemcy na Pomorzu Gdańskim i Kujawach w latach 1944/45–1950: ucieczka, życie codzienne, wysiedlenie*, Bydgoszcz 2000; *Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców (Vertreibung aus dem Osten. Deutsche und Polen erinnern sich)*, red. H.-J. Bömelburg, R. Stössinger, R. Traba, Olsztyn 2001.

wywóz aktualnie posiadanych dóbr, np. poniemieckich mebli. W czwartą rocznicę zdobycia Elbląga przez Armię Czerwoną, w ramach oficjalnej celebracji „wyzwolenia”, ówczesny jego prezydent, Ryszard Pstrokoński<sup>16</sup> w przemówieniu przypominał, że plagą pierwszych miesięcy powojnia była trudna do powstrzymania, masowa grabież, gdy zabierano i wywożono stąd wszystko, co dało się zdemontować. Zdaniem prezydenta, tak wyglądała rzeczywistość owego okresu pionierskiego, „gdy garstka ludzi dobrej woli zjawiała się na terenie miasta, aby zorganizować w nim ład i porządek”<sup>17</sup>.

Gwarantem przejęcia przez komunistów pełni władzy w powojennej Polsce była siła zwycięskiej Armii Czerwonej, która tuż po walkach oplatała zdobyte tereny siecią garnizonów i komendantur wojennych. W Elblągu komendantura powstała w schyłkowym okresie starć o miasto i funkcjonowała w kolejnych miesiącach jako ciało niezależne od polskiej administracji cywilnej i wojskowej, w rzeczywistości mając nad nimi zwierzchność wynikającą z siły<sup>18</sup>.

Mimo początkowych przejawów zemsty na wrogu, zwycięscy czerwonoarmiści zdawali się być bardziej przyjaźni miejscowej ludności niemieckiej, niż obejmującym te ziemie Polakom. W raporcie wysokiego rangą urzędnika krajowej administracji cywilnej z czerwca 1945 r. podano, że wśród najważniejszych potrzeb zgłaszanych władzom przez radnych Elbląga było usunięcie sowieckiego wojska, które w dużej liczbie stacjonowało w okolicy:

Odbiera się wrażenie, że istnieją i działają jakieś siły, które pracują nad podważeniem istniejących dobrych stosunków pomiędzy ludnością polską a wojskami radzieckimi. Nieprzychylnie traktowanie Polaków dokonuje się poza władzą i zgodą komendantów wojennych. Prawdopodobnie jest to wynikiem prowokacji niemieckiej<sup>19</sup>.

Niezbyt optymistyczną wizytówkę wystawił po latach tymże „wyzwolicielem” pierwszy powojenny dyrektor elbląskiej stoczni, Mieczysław Filipowicz, przyjmujący jej obiekty, jak i wiele innych elbląskich fabryk, nie zniszczonych działaniami militarnymi, lecz doszczętnie ogołoconych z wyposażenia i zapasów po skrupulatnym działaniu sowieckich oddziałów demontażowych. O przełomie kwietnia i maja 1945 r. inżynier Filipowicz pisał:

Słyszając odgłosy strzelaniny, zakłócające nocny odpoczynek, widząc rabunek dokonywany przez ściągających do miasta szabrowników, obserwując coraz to wybuchające pożary, pytali z lękiem: Gdzie ta stocznia, gdzie ocze-

<sup>16</sup> A. Groth, *Burmistrzowie i prezydenci Elbląga w latach 1286–1950*, Elbląg 2013, s. 102–104.

<sup>17</sup> *Referat z 9 lutego 1949 r.*, Archiwum Państwowe w Malborku (APM), Zarząd Miasta Elbląga (ZME), sygn. 172.

<sup>18</sup> Funkcjonowanie komendantury wojennej Armii Czerwonej w Elblągu zostało przedstawione w: M. Golon, *Historia Elbląga, t. V (1945–1975), cz. 1. Historia polityczna i gospodarka Elbląga*, Gdańsk 2006, s. 5–8.

<sup>19</sup> *Sprawozdanie podsekretarza stanu w Ministerstwie Administracji Publicznej Aleksandra Kaczocho-Józefskiego z podróży służbowej po okręgu mazurskim i województwie gdańskim*, czerwiec 1945 r., Archiwum Akt Nowych (AAN), Ministerstwo Administracji Publicznej (MAP), sygn. 2442. s. 63–64.

kiwana praca? W rezultacie większość niedoszłych stoczniovców opuściła po paru dniach Elbląg, szukając spokojniejszego miejsca. Miasto wciąż paliło się. Trwały mordy, gwałt i bezprawie. Większość Polaków po krótkim pobycie w Elblągu przenosiła się do Gdyni lub Gdańska, gdzie życie było bardziej ustabilizowane. Wojna wciąż jeszcze trwała i o jej przebiegu niewiele wiadomości docierało do nas – garstki Polaków w Elblągu. Pożycie nie zdobywaliśmy z porzuconych niemieckich mieszkań, piwnic i różnych zakamarków. Dzień 9 maja 1945 r. minął w Elblągu bez echa. Nie wiedzieliśmy, że to dzień zwycięstwa, że wojna już zakończona. Większa niż poprzednio strzelanina, którą słyszeliśmy, napawała strachem nasze kobiety i dzieci, a była to przecież palba rozradowanych żołnierzy, którzy święcili zwycięstwo<sup>20</sup>.

Również w centralnych dzielnicach Elbląga, które doświadczyły kilkunastodniowych walk, a po nich zniszczeń spowodowanych ogniem „radości ze zwycięstwa” i nie zawsze kontrolowanej grabieży, witały przybyszów gruzy kamienic i kościołów. W oficjalnych raportach sumowano, że elbląskie przedmieścia doznały zniszczeń wojennych obliczonych na 15–20 proc. przedwojennej zabudowy. Straty w obiektach Starego Miasta i Śródmieścia obliczono natomiast – zapewne zawyżając je dla usprawiedliwienia późniejszych rozbiórek – na 95, nawet do 100 proc. To zarazem oznaczało, że w centralnych rejonach miasta nie przetrwało ostatecznie zbyt wiele gmachów i kamienic. O skali okołowojskich strat może też dać wyobrażenie fakt, że na ocalałych budynkach w mieście w kilkanaście miesięcy położono dachówki o powierzchni 20 ha. Wyjaśniano zarazem, że aż 90 proc. obiektów, które przetrwały walki, miało w różnym stopniu zniszczone dachy. Oceniano też, znów zapewne z dozą przesady, że w Elblągu nie było w 1945 r. ani jednego budynku z nietkniętym oszkleniem okiennym. Znacznie realniej brzmiała informacja, że do zasiedlenia nadawała się zaledwie połowa przedwojennych izb mieszkalnych<sup>21</sup>.

Mimo tak poważnych zniszczeń, w zrujnowanej wojną Warszawie reklamowano Elbląg jako miasto czekające na osiedleńców, z nietkniętą zabudową dzielnic położonych dalej od centrum, pełne zieleni i parków, a co najważniejsze, gwarantujące przyjezdnym pracę. Niestety, wiadomości o przygotowanych dla bezdomnych warszawiaków miejscach pracy nie były prawdziwe, bo rozruch przemysłu potrwać miał kilka powojennych lat, a największe w mieście tereny fabryczne po elbląskim kompleksie stoczniowo-przemysłowym F. Schichau dopiero w 1948 r. zostały jednoznacznie sprofilowane i odgórnie przeznaczone na zakłady mechaniczne, mające rozwijać polską energetykę w zakresie budowy turbin<sup>22</sup>.

Wielka akcja przesiedleńcza na uzyskanych przez Polskę ziemiach ruszyła z nasileniem tuż po konferencji poczdamskiej, czyli w drugiej połowie 1945 r. W Elblągu miała dwustronny charakter, bo wysiedlano i wywożono za nową granicę Niemców, a ich mieszkania i gospodarstwa rolne zasiedlano Polakami, których z kolei

<sup>20</sup> M. Filipowicz, *Ludzie, stocznie i okręty*, Gdańsk 1985, s. 225.

<sup>21</sup> *Czy i jakie...*, APM, ZME, sygn. 66.

<sup>22</sup> Z. Misztal, *Przejęcie, odbudowa i rozwój zakładów przemysłowych Elbląga w latach 1945–1970*, RE, t. VII, 1976, s. 55–69.



przenoszono z Wilna i Lwowa, z Polesia, czy też Wołynia. Jednak w jeszcze czerwcu, zaledwie w miesiąc po upadku III Rzeszy, sytuacja w Elblągu nie przedstawiała się zbyt optymistycznie, o czym świadczyły sprawozdania Państwowego Urzędu Repatriacyjnego:

Zarówno miasto jako też powiat wymaga jak najszybszego zaludnienia ludnością polską. Wg danych zebranych w drodze konferencji, obecność osadnicza miejska obliczona jest na około 50.000 osób, oczywiście etapowo, w miarę aktywizacji życia gospodarczego i odbudowy miasta. Osadnictwo miejskie w segregacji zawodów, zarówno inteligencji, kupiectwa, sfer przemysłowych i rzemieślniczych ma duże widoki. Na razie kompletny brak sfer urzędniczych, lekarzy i innych wolnych zawodów<sup>23</sup>.

Liczbę Niemców, pozostałych w Elblągu po zakończeniu działań wojennych obliczano na 25–30 tys. osób, z czego część była uchodźcami z terenów wschodniopruskich. Dlatego niemal od początku notowany był silny odpływ ludności niemieckiej, najpierw niezorganizowany, później w specjalnie przygotowanych przez polskich urzędników transportach. Najczęściej wywożono ich koleją, ale zdarzały się też transporty drogą wodną, barkami. Nasilenie ruchu wysiedleńczego nastąpiło pod koniec 1946 r., a efekt działań był taki, że Zarząd Miejski Elbląga z końcem października 1947 r. krótko kwitował, że w mieście Niemców już nie ma. Od tego czasu oficjalna akcja została zaprzestana, a pozostali jeszcze w mieście nieliczni Niemcy przyjęli obywatelstwo nowego państwa, ulegając – nierzadko pozornej – asymilacji i polonizacji<sup>24</sup>. Na kilka miesięcy polskim obywatelem został też, opiekujący się pozostającymi w Elblągu niemieckimi katolikami, ksiądz Paulus Herrmann. Zrobił to – jak wspominał – jako najtrudniejszą moralnie decyzję w swoim życiu, acz wkrótce uznał ten postępek za haniebnny i, jak większość parafian, wyjechał ostatecznie do Niemiec<sup>25</sup>.

Przedwojenny Elbląg był niemal jednolity narodowościowo, więc w 1945 r. zastano tu niezwykle niski odsetek polskiej ludności autochtonicznej. Miasto zaludniało się zupełnie nowymi mieszkańcami, ale ich napływ był powolny i nieadekwatny do możliwości kwaterunkowych. Odwołując się do statystyk raczkującego wówczas magistratu, od połowy lutego do końca czerwca 1945 r. zarejestrowano tu jedynie 2 tys. Polaków, w sporej części rekrutujących się z osób będących podczas wojny na robotach przymusowych w Elblągu i okolicach lub z byłych więźniów niedalekiego niemieckiego obozu koncentracyjnego Stutthof, mającego wcześniej w mieście placówki filialne. Do końca roku liczba Polaków w mieście wzrosła do 7 tys., ale przewinięło się ich tu znacznie więcej, bo spora część przyjechała na krótki czas i wyjeżdżała wystraszona spartańskimi warunkami bytowymi, albo też po sza-

<sup>23</sup> *Pismo do PUR w Gdańsku w sprawie osadnictwa w Elblągu*, 9 VI 1945, Archiwum Państwowe w Gdańsku (APG), Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR), 5, s. 5–6.

<sup>24</sup> Szerzej w: A. Welniak, *Problematyka wysiedleń ludności niemieckiej z Elbląga w literaturze przedmiotu. Baza źródłowa i postulaty badawcze RE*, t. XXV, s. 191–207; tegoż, *Losy ludności niemieckiej powiatu elbląskiego w latach 1945–1947 (na podstawie dokumentacji Archiwum Federalnego w Bayreuth)*, „Przegląd Zachodni” 2011, nr 2, s. 270–291.

<sup>25</sup> P. Herrmann, *Relacja o czasach polskich i rosyjskich w Elblągu od stycznia 1945 do maja 1946 roku*, tłum. M. Józefczyk, Gdańsk – Elbląg 2009, s. 55.

browaniu ponemieckich mieszkań. Na koniec 1946 r. Elbląg zasiedlało ok. 22 tys. mieszkańców narodowości polskiej, a szczegółowe dane wyjaśniają, że 6 tys. z nich przyjechało z ziem wschodnich, zatem co czwarty nowy elblązanin dotarł tu z miejsc odciętych nowymi granicami. Największa część osiedleńców pochodziła z pobliskich rejonów Mazowsza i Kujaw. Ludności autochtonicznej, z różnych powodów występującej o weryfikację narodowościową, naliczono około 1 tys. osób – większość z nich stanowili Niemcy chcący pozostać w mieście<sup>26</sup>.

Powolne zaludnianie Elbląga wyjaśniała jego niewielką atrakcyjnością Janina Krzyżagórska w broszurze pt. „Elbląg”, przygotowanej w 1946 r. przez Wydawnictwo Związku Gospodarczego Miast Morskich. W publikacji, wydanej w cyklu „Monografie Miast Morskich”, zauważała:

Zagęszczeniu ludności w bardziej atrakcyjnych chwilowo miastach wybrzeża – Gdyni, Gdańska, Szczecina należy przypisać, że Elbląg, którego chłonność jest jeszcze bardzo duża (86 tys. ludności w 1939 r.) dziś liczy zaledwie 27 tysięcy mieszkańców. Mimo poważnego zniszczenia centrum i starego miasta może Elbląg pomieścić jeszcze dużo rodzin w pustych domach swej pięknej, nowoczesnej dzielnicy. Zaludnienie Elbląga i jego okolicy w obliczu ważkich zadań jakie mu jego położenie geo-gospodarcze przeznaczyło staje się kwestią palącą. Charakter ludności napływowej odegra tu poważną rolę<sup>27</sup>.

Pochodzenie przybywających tu osadników rzeczywiście wpłynęło na jakość i kierunki rozwoju miasta, jednak to geopolityka odebrała mu niebawem możliwości powrotu do portowej i stoczniowej świetności. Nieodległa Cieśnina Piławska, pozwalająca statkom płynącym z Elbląga wyjść z Zalewu Wiślanego na pełne morze, przez dziesiątki lat stała się wewnętrznym przesmykiem na terenie Związku Sowieckiego, a przez to była niedostępna dla polskiej żeglugi. Port elbląski, poza nazwą, na pół wieku niemal obumarł. Stało się tak, mimo że twórca międzywojennego sukcesu Gdyni, Eugeniusz Kwiatkowski, przez kilka lat, zaczynając od 1945 r. postulował, dziś dopiero realizowaną budowę przekopu żeglugowego przez Mierzęję Wiślaną jako sposób na uniezależnienie drogi wodnej od mocarstwowego sąsiada:

Trzeba poddać dyskusji myśl o przekopaniu kanału na mierzei, zamykającej Zatokę Elbląską w okolicach Kalbergu (Krynicy Morskiej), dającego proste i łatwe wyjście z Elbląga na Bałtyk i aktywizującego cztery porty rybackie w tej zatoce<sup>28</sup>.

## LUZDZIE I MIASTO NA KARTACH KSIĄŻKI

Choć *Miasto nowych ludzi* nie zostało w powieści nazwane wprost, w treści bez trudu rozpoznać można nie tylko zdarzenia, ale i ludzi z Elbląga. Główną postacią nazaczyła pisarka nowego, przysłanego przez partię komunistyczną prezydenta

<sup>26</sup> Pismo Starostwa Powiatowego w Elblągu do Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 25 X 1946, APM, Starostwo Powiatowe w Elblągu (SPE), 25/71, s. 244.

<sup>27</sup> J. Krzyżagórska, *Elbląg*, Gdańsk 1946, s. 9–10.

<sup>28</sup> E. Kwiatkowski, *Budujemy nową Polskę nad Bałtykiem*, Warszawa 1945, s. 42.

miasta, który na kartach książki odważnie stanął na czele grupy osadników chcących je odbudować. Bohaterowie książki już w pierwszych chwilach od przyjazdu doświadczyli widoku spustoszonego po walkach centrum. Widząc analogię w porównie sprawiedliwej konsekwencji wojny, porównywali elbląskie ruiny do gruzów zniszczonej stolicy:

Kobieta rozglądała się dokoła, patrzyła z niepokojem na kołyszące się wskutek wiatru resztki szyldów i reklam świetlnych, na zwisające groźnie nad głowami odłamy murów i poszarpane arkusze blachy z dachów.

– Niczym Warszawa – powiedziała przyciszonym głosem i w tonie jej zabrzmiało powątpiewanie, czy warto w poszukiwaniu lepszej doli zamieniać jedne ruiny na inne.

– To tylko tutaj – pospiesznie zaproponował Paweł. – Dzielnice mieszkaniowe są prawie zupełnie nie zniszczone i wiele fabryk jest prawie nie ruszonych...

– Ale ludzi wciąż jeszcze nie widać. Już dzień<sup>29</sup>.

Według powieściowych zapisów, nowy władarz grodu miał z nim do czynienia zaledwie parę miesięcy wcześniej, kiedy sowieckie czołgi nadjechały doń z „wyzwoleniem” i walczyły na ulicach, a on przypadkiem znalazł się w tej grupie. Jedną ze zniszczonych wówczas sowieckich maszyn stała jeszcze na ulicach Starego Miasta, pozostawiona jako pomnik – świadek szturm. Nie mówiono jednak zbyt wiele o obrońcach. Milczano też o tym, że wcześniej, przez prawie dwa stulecia było to miasto funkcjonujące w organizmie państwowym Prus i Niemiec. Głośno za to zauważono, że podczas wojennych starć przelała się w nim żołnierska krew, za której daninę nowi mieszkańcy powinni oficjalnie dziękować zwycięskiej Armii Czerwonej. Dziarnowska słowami prezydenta Szumskiego tłumaczyła:

Wiele ludzkiej krwi wsiąkło w te gruzy... Krew ludzi, co przyszli z daleka, aby wyzwolić miasto, w którym teraz znajdziemy pracę i pani, i ja, wasza rodzina i wiele innych rodzin... w którym ojciec pani nie będzie miał już powodu obawiać się zostać majstrem ani trzymać się z dala od polityki...<sup>30</sup>.

Upamiętnianie walk i okazywanie podziękowań wobec „wyzwolicieli” odbywało się wówczas na terenie całej, powojennej Polski, jednak na ziemiach do niej włączonych w 1945 r. miało zdecydowanie silniejszy charakter, nie napotykało bowiem w przymusowo wymieszanym społeczeństwie tzw. Ziemi Odzyskanych zorganizowanego oporu. Dzięki temu miejsca walk na północy i zachodzie stały się punktami symbolicznymi nie tylko dla zwycięzców i ich weteranów, ale także dla nowych mieszkańców, przymusowo obarczonych pamięcią o wojnie. Niezbędnymi atrybutami ceremoniału dziękczynnego stały się zakładane na trasie walk

<sup>29</sup> J. Dziarnowska, dz. cyt., s. 32–33.

<sup>30</sup> Tamże, s. 33.

cmentarze wojenne i powstające zwykle w ich otoczeniu pomniki ku czci żołnierzy sowieckich<sup>31</sup>.

Ponieważ wykładnia historyczna ledwo co minionej wojny, uzasadniająca poświęcenie krwi czerwonooarmistów dla budowania nowej Polski była wówczas podstawowym elementem indoktrynacyjnym i miała olbrzymie znaczenie dla uzależnienia od Związku Sowieckiego, także w socrealistycznej książce znalazł się fragment, jak główny bohater z żalem wspomina śmierć czerwonooarmisty. Poznać go miał już w dzieciństwie jako kolegę partyjnego swego ojca, a później spotkał nieoczekiwanie podczas walk o Elbląg, gdzie powieściowy Kolka zginął w boju. Wykorzystując zafałszowanie obrazu rzeczywistych wydarzeń i zmitologizowanie niemających tu miejsca wspólnych walk Armii Czerwonej oraz Wojska Polskiego, dokonano personalizacji bohaterstwa sierżanta Baczkariowa jako poległego podczas „wyzwalania” miasta. Był to zabieg wzięty z ideologicznie ukierunkowanego zestawu działań propagandowych, będących pod państwowym nadzorem. Przenikały one z ustalanej arbitralnie i strzeżonej przez cenzurę oficjalnej historii wojny do prac popularyzatorskich, opisujących sowieckich żołnierzy jako herosów stających w obronie zniewolonej przez niemieckich nazistów ludzkości<sup>32</sup>.

Na kartach powieści, w realizacji zadań zleconych przez kierownictwo z centrali, dzielnie sekundował prezydentowi miasta Maliniak. Był to wezwany mu do pomocy doświadczony działacz, który objął w mieście funkcję sekretarza partii komunistycznej. Jak się niebawem okazało, także i on był wojennym towarzyszem Szumskiego, ale z powodu rany Maliniaka podczas walk o Elbląg, zostali wówczas rozdzieleni. Kiedy na powrót obaj znaleźli się w mieście, skutecznie porozumiewali się i zgodnie pracowali. Wspierała ich równie ideowa, doświadczona socjalistka Trawińska, która z trudami, ale i z powodzeniem rozwijała miejscową spółdzielczość. Podkreślanie wspólnej pracy obu odłamów lewicy jeszcze przed połączeniem w 1948 r. Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, było celowym zabiegiem pisarki nawiązującym do aktualnych wydarzeń w kraju:

– Sądzę, że robotnicze organizacje partyjne będą pierwszym ośrodkiem, który wypowie walkę anarchii w naszym mieście.

– Tak? Ja myślałam, że do tego są powołane przede wszystkim władze Polski Ludowej.

– A co to są władze Polski Ludowej? Co to jest władza ludu? Czy tylko urzędy i instytucje? Czy też wszyscy ci, którzy tworząc Polskę pracą własnych rąk, są bezpośrednio zainteresowani, aby panował w niej porządek?<sup>33</sup>.

<sup>31</sup> Por. D. Czarnicka, „*Pomniki wdzięczności*” Armii Czerwonej w Polsce Ludowej i w III Rzeczypospolitej, Warszawa 2015.

<sup>32</sup> Por. T. Gliniecki, *Polscy historycy wojskowości wobec sowieckich mitów wyzwoleniczych – na podstawie opisów tzw. Rajdu Diaczki przez Elbląg z 23 stycznia 1945 r.* [w:] *Wojsko Polskie w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej po II wojnie światowej*, red. H. Łach, Olsztyn 2016, s. 371–385.

<sup>33</sup> J. Dziarnowska, dz. cyt., s. 169.

Zawodowych działaczy wspomagali w książkowej narracji ludzie szukający lepszego miejsca do życia. Przykładem doświadczonego robotnika był Bewanek, przybyły do nowego miasta z ruin stolicy i osiedlający się na miejscu całą rodziną. Jego uczciwość i pracowitość zostały niebawem wystawione na próbę przez dyrektora zakładu taboru kolejowego, w książce zaprezentowanego jako ukryty wróg postępu społecznego. W ostatniej chwili staremu robotnikowi udało się uchronić fabrykę przed zniszczeniem, za co podziękował mu sekretarz partii Maliniak<sup>34</sup>.

Internacjonalistyczny ton ówczesnego stalinizmu pozwolił Dziarnowskiej włączyć do grona postaci pozytywnych także mieszkających tu nadal „dobrych Niemców”, którzy przetrwali nazistowskie czasy. Przykładem był w książce Koneker, który pomagał Polakom w uruchomieniu elektrowni. I choć nie wszyscy polscy osiedleńcy mu ufali, po sprawdzeniu przez tajne służby Armii Czerwonej okazało się, że był on sympatykiem Komunistycznej Partii Niemiec, który podczas wojny pomagał jej tajnym strukturalom<sup>35</sup>. Także zachowania czerwonoarmistów z komendantury wojennej opisane zostały jako niemal powszechna, bezinteresowna pomoc Polakom. Sowieckie wojsko po wielokroć wskazane zostało jako usłużne i pomocne osadnikom, a na czoło wysuwała się postać komendanta, wyrozumiałego wobec nowych polskich władz, choćby w sprawach wyżywienia i pracy dla przebywających nadal w mieście Niemców<sup>36</sup>.

W elbląskiej rzeczywistości czerwonoarmiści nie zawsze byli tak pomocni osiedleńcom, a na tutejszym cmentarzu sami sobie postawili pomnik, który upamiętniał żołnierzy poległych i zmarłych w mieście i okolicach. Monument odsłonięto 4 lutego 1946 r., czyli już w pierwszą rocznicę walk. Sowieci nie zważali przy tym na zagospodarowujących miasto Polaków, skoro na jednej z płyt pomnika wyryli wówczas w kamieniu, że to miejsce pamięci ich bohaterów, którzy zginęli przy zdobyciu pruskiego miasta o nazwie Elbing<sup>37</sup>.

Pamięć byłych, przedwojennych elblązan, szczególnie wysiedlanych z miasta Niemek, przynosiła świadectwa niehonorowych zachowań sowieckich żołnierzy, ale nawet po wielu latach takie wspomnienia są przyjmowane z niedowierzaniem, gdy zamiast obrazu bohaterstwa prezentują okrucieństwo i bezkarność zwycięzców, objawiające się powszechną grabieżą, gwałtami i zniszczeniami. Próżno szukać przejawów źle pojmowanej zemsty w powieści Dziarnowskiej, przetrwały jednak w zeznaniach ofiar, zachowanych w niemieckich archiwach:

Gwałty powtarzały się dwa razy dziennie, za każdym razem po kilku żołnierzy, aż do siódmego dnia. Ten dzień był dla mnie najbardziej okropny, zabrano mnie wieczorem i puszczono dopiero w godzinach porannych. Byłam okrutnie gwałcona, miałam zniszczony srom i nie czułam części intymnej oraz obu ud, aż do kolan. Nie mogłam chodzić i... więcej nie powiem. Potem były jeszcze trzy z tych strasznych dni, a następnie aż do kolejnego

<sup>34</sup> Tamże, s. 407.

<sup>35</sup> Tamże, s. 83.

<sup>36</sup> Tamże, s. 53.

<sup>37</sup> T. Gliniecki, *Echa pancernego rajdu. Propaganda wojenna i kreacja mitów wyzwoleńczych na podstawie operacji mławsko-elbląskiej Armii Czerwonej w 1945 roku*, Gdańsk 2017, s. 243–244.

szóstego dnia. Potem skończyliśmy, żołnierze rosyjscy musieli nas puścić i nago wypędzone zostałyśmy z tego pokoju piekła. Inne kobiety przyszły po nas i jakaś starsza pani dała mi koc. Okrucieństwa przeprowadzano w obecności dziesięciu kobiet, a często również ich dzieci. Jednak moje dwoje dzieci pozostało i los oszczędził im tego widoku. W tych strasznych dniach nie dostaliśmy nic do jedzenia, tylko alkohol i papierosy<sup>38</sup>.

W powieści socrealistycznej jednym z ważniejszych wątków narracyjnych była zwykle walka z wrogami partii, więc i Dziarnowska w książce zapisała, że naprzeciw zwartej grupy odbudowujących miasto lewicowców stali – niechętni zmianom – zapatrzeni w przedwojenne ideały wstecznicy, czasem wręcz dywersanci. Dość zauważyć, że kariera wyeksponowanej w tej grupie postaci dyrektora zakładów przemysłowych kończy się w momencie pożaru fabryki, mającego ukryć jego niekompetencję, niegospodarność i kradzieże mienia państwowego. Pierwsze miesiące w powojennym mieście oznaczały realne trudności z uruchomieniem przemysłu i zapewnieniem pracy przyjeżdżającym tu ludziom, tymczasem powieściowy dyrektor fabryki Dworecki, skierowany do miasta przez Ministerstwo Przemysłu, na zastaną sytuację od początku narzekał<sup>39</sup>.

W rzeczywistości fabryka lokomotyw, będąca przed wojną, obok stoczni, częścią tutejszego kompleksu mechanicznego, po powtórnym uruchomieniu przebudowywała wagony i pracowała z dużą wydajnością, ale na rzecz Związku Sowieckiego<sup>40</sup>. Nastoletni wówczas Jerzy Prociuk, po późniejszej emigracji do Australii wspominał:

Fabryka Taboru Kolejowego zamieniona jest w montownię taboru. Zwożą tam części wagonów, lokomotyw, wyprodukowanych w Zielonej Górze, w PaFaWagu i u Cegielskiego. W Elblągu składają na „szeroki tor” całe składy ustawiane na wywóz do ZSRR. Nowiutkie parowozy, pulmany osobowe, towarowe, które widać jak przyjeżdża się do Elbląga z Malborka. W nocy znikają w kierunku rosyjskiej granicy. Podobno za granicą zmieniają tabliczki na „Zdiełano w Mińsku; Firma – TASKO”<sup>41</sup>.

W książce Dziarnowskiej znalazł się i wątek miłosny – młoda urzędniczka zakochała się w atrakcyjnym chłopcu. Kiedy jednak młodzieniec okazał się karierowiczem, birbantem i wrogiem politycznym, dziewczę odtrąciło zaloty, rzucając się wir pracy i wierności ideom komunizmu. Rozstanie oznaczało deklarację dziewczyny po jednej ze stron walki o władzę<sup>42</sup>.

<sup>38</sup> E.O., *Zusammentreffen mit russischen Soldaten in Elbing; Mißhandlungen* [w:] *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, red. A. Diestelkamp et al., Band I/1. *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder-Neiße*, Band 1, Bonn 1954, s. 63.

<sup>39</sup> J. Dziarnowska, dz. cyt., s. 71–72.

<sup>40</sup> Próba odtworzenia w Elblągu fabryki lokomotyw była nieudana. Por. J. Gierulski, *Problemy organizacji i techniki Zakładów Mechanicznych im. Gen. K. Świerczewskiego w Elblągu w latach 1945–1975*, RE, t. VIII, 1979, s. 231–234.

<sup>41</sup> J.B. Prociuk, *Wspomnienia rodzinne. Syberia–Elbląg–Australia*, Elbląg 2015, s. 54.

<sup>42</sup> J. Dziarnowska, dz. cyt., s. 141.

Mimo, że książka *Miasto nowych ludzi* była powieścią, jej bliski reportażowy styl sprawiał, iż czytelnik poznać mógł wiele ówczesnych realiów i funkcjonowanie struktur społecznych w pierwszych, powojennych miesiącach. Wiedział zatem o problemach z przywróceniem podstawowych funkcji komunalnych, jak uruchomienie elektrowni i zaopatrzenie w prąd fabryk oraz mieszkań, ale też potrzebnych do sprawnej komunikacji tramwajów. Zorientowany w topografii po opisach rozpoznać mógł miejsca, ulice, place, zakłady pracy. Poznać też można było poszczególne osoby. Jednak większość postaci i zdarzeń opisana została przez autorkę w sposób subiektywny, bez ukazania właściwych przyczyn i z zafalszowanymi konsekwencjami. Dziarnowska wychwalała ideowców i ludzi pracowitych, zarazem znajdując słowa ostrzejsze, choćby dla ogółu urzędników:

Punktualnie o trzeciej po południu opuszczali swoje fotele, śpiesząc na rynek, do domów, na plotki lub na kieliszek do jednej z dość licznie powstających knajpek prywatnych. W restauracjach tych można było otrzymać flaszkę bimbrową i zakąskę bardziej smakowitą niż stołowe potrawy... Czasem nawet nie płacono się za to pieniędzmi, ale cennym kryształem, zegarem lub innym przedmiotem zbytku, jakich przecież jeszcze w mieście nie brakło i można je było *zorganizować* nawet przy wykonywaniu niektórych obowiązków służbowych<sup>43</sup>.

W tytułowym *Mieście nowych ludzi*, budowanym według zmienionych zasad społecznych, podział mieszkańców na dobrych i złych wzbudzał skrajne emocje. Walka ta była bezpardonowa, nie uwzględniająca regionalizmów, ani bagażu przeszłości, kierująca się w stronę internacjonalizmu. W powieści jedynym czynnikiem klasyfikującym dobro i zło stała się lewicowa ideologia, a wraz z nią przynależność postaci do odpowiedniej klasy społecznej, stygmatyzująca opowiadanie się po którejś ze stron konfliktu. Gloryfikując budowaną przyszłość nie zważano jednak, że w najbardziej zniszczonych wojną dzielnicach Starego Miasta i Nowego Miasta zgromadzona była dotąd większość zabytków Elbląga. W ruinach leżały obiekty kościołów, ulice i place, tracąc także swe trudne do oszacowania walory kulturowe, narosłe w portowym mieście przez kilka stuleci pracą wielu nacji, pod zmieniającą się państwowością. Zaniedbania pierwszych lat powojnia i rabunkowa gospodarka cegłami pozyskiwanymi z ruin spowodowały, że do odbudowy wskazanych zostało jedynie kilka z kilkuset staromiejskich kamienic, a Elbląg na kilka dziesięcioleci utracił naturalne centrum miasta<sup>44</sup>.

Powieść opisująca walkę o władzę w nienazwanym głośno, acz dokładnie opisanym Elblągu, nabiera zupełnie innego wyrazu, kiedy porównuje się ją ze wspomnieniami, np. Romana Sulimy-Gillowa, będącego jednym z pierwszych osiedleńców i urzędników w mieście. W *Pamiętniku elbląskim*, a szczególnie w uzupełnieniu do niego, napisanym już w niepodległej Polsce, ekipę warszawskich komunistów z Polskiej Partii Robotniczej wskazał Gillow jako najbardziej szkodliwą dla początkowego rozwoju miasta po wojnie:

<sup>43</sup> Tamże, s. 59.

<sup>44</sup> M. Lubocka-Hoffmann, *Elbląg. Stare Miasto*, Elbląg 1998, s. 13.

Po przybyciu tej grupy rozpoczęła się od razu cicha, podjazdowa, wkrótce zaś otwarta walka o wpływy i stołki pomiędzy „starymi”, tzn. zadomowionymi już tu władzami i „grupą warszawską”. „Stara władza” (tzn. pionierzy) nie wykazywała chęci współpracy z nowoprzybyłymi członkami PPR. W lipcu 1945 r. „grupa warszawska” została zasilona kolejnymi członkami PPR. Teraz walka o władzę weszła w fazę konfliktu otwartego i prowadzonego bez pardonu. Dotychczasowy sekretarz PPR, Pacoszyński, został poddany ostrej i według mnie niesłusznej krytyce, wyjechał z Elbląga. Z funkcji prezydenta zrezygnował też Waław Wysocki, oskarżony przez „warszawiaków” o przestępstwa gospodarcze, co nie znalazło potwierdzenia w procesie karnym. Funkcję prezydenta miasta objął warszawiak Jerzy Skarżyński, zaś zastępcą prezydenta została Janina Kaczmarek. Niestety, nowe władze – zarówno te polityczne, jak i administracyjne – nie przysporzyły miastu sukcesów<sup>45</sup>.

Na okładkach obu wydań powieści Dziarnowskiej pojawiła się grafika autorstwa Jerzego Kucharskiego ze stylizowanym krajobrazem miasta położonego nad rzeką, starymi kamienicami, wysokim kościołem i kominami fabryk w tle. Prawda ówczesnego Elbląga była jednak taka, że właśnie wtedy kamienice te rozbierano na cegłę dla odbudowywanej Warszawy i innych zespołów staromiejskich powojennej Polski. Nagromadzoną przez wieki kulturę materialną miasta zastąpiono rozległymi trawnikami i szybko rosnącymi drzewami topoli, tworząc podwaliny pod owo nowe miasto, nie rozpamiętujące przeszłości. Tłuczniem z części przemielonych cegieł wytyczono przez ruiny śródmieścia nowe, szerokie ulice, a ówczesni i przyszli elblążanie mieli być z dumni z szybkiego marszu ku przyszłości. Jeszcze pod koniec lat 60. XX w. głośno chwalono wydziedziczenie Elbląga z historii, pozbawienie go chlubnej, acz już niepożądanego przeszłości wielonarodowej i wielokulturowej, zastąpionej abstrakcyjną sztuką współczesną stawianą właśnie w miejscu rozebranych dzielnic centralnych<sup>46</sup>. W wydanym wówczas, pierwszym po wojnie przewodniku turystycznym po mieście, nadal jasno to formułowano:

Jedyną drogą było stworzenie własnej – zupełnie odmiennej od poprzednich – polskiej koncepcji Elbląga i jego roli społecznej i funkcji ekonomicznych w przyszłości. Trzeba było od początku założyć miasto na „nowym korzeniu”. Uczyniono to. Współczesny Elbląg nie nosi więc na sobie uderzających śladów wielowiekowej patyny. Jest środkiem młodym, świeżym i nie zmęczonym życiem<sup>47</sup>.

<sup>45</sup> R. Sulima-Gillow, *Pamiętnik elbląski. Uzupełnienie [w:] Ocalić od zapomnienia. Półwiecze Elbląga (1945–1995) w pamiętnikach, notatkach i materiałach wspomnieniowych ludzi Elbląga*, Elbląg 1997, s. 40.

<sup>46</sup> Por. J. Denisiuk, *Otwarta Galeria. Formy przestrzenne w Elblągu. Przewodnik*, Elbląg 2015, s. 19–33.

<sup>47</sup> K. Czarnocki, A. Przysiecki, *Elbląg 1945 i dziś*, Warszawa 1968, s. 38.



## PODSUMOWANIE

Książka J. Dziarnowskiej za fasadą powieści skrywała powojenny obraz bezpardonowej walki o władzę na tzw. Ziemiach Odzyskanych. W jej treści zaprezentowany został zmitologizowany i politycznie ukierunkowany obraz lokalnego społeczeństwa, a autorka celowo rzucała krzywe światło zaangażowanej literatury na prawdziwych ludzi, przyznając zasługi tylko jednej z grup osiedleńców powojennego Elbląga. Dla jednych szczęśliwie, a dla innych krzywdząco, opisani nie otrzymali wówczas swych prawdziwych nazwisk, bo dziś część ocen ich postaw byłaby zapewne odmienna. Eksperyment socrealizmu w sztuce trwał w Polsce zaledwie kilka lat i zakończył się po przełomie w 1956 r. odejściem ku mniej skrajnym prądom ideologicznym, także w literaturze<sup>48</sup>. Książka *Miasto nowych ludzi* poszła niebawem w zapomnienie. Znacznie poważniejszym efektem oddziaływania stalinizmu, socjotechnicznych wizji i podejmowanych w Elblągu prób stworzenia socjalistycznego miasta bez przeszłości, podobnego do podkrakowskiej Nowej Huty, było natomiast trwające do dziś borykanie się elblążan z deficytem tożsamości lokalnej oraz słabe więzi społeczne, w nikłym stopniu oparte na bogactwie przeszłości<sup>49</sup>.

**PROPAGANDOWY OBRAZ SPOŁECZEŃSTWA POWOJENNEGO ELBLĄGA  
W POWIEŚCI JANINY DZIARNOWSKIEJ  
PT. *MIASTO NOWYCH LUDZI***

## STRESZCZENIE

*Miasto nowych ludzi* to tytuł powieści socrealistycznej z początku lat 50. XX w., która opisywała budowę nowej społeczności po II wojnie światowej na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Jej autorką była Janina Dziarnowska, polska pisarka, działaczka społeczna, komunistka. W powieści przedstawiony został nienazwany w treści Elbląg jako przykładowe miasto, w którym ścierały się siły zwycięskiej lewicy z przeciwnikami chcącymi przywrócić dawny ustroj kraju. Powieściowy wizerunek miasta i osiedlających się tu ludzi, niejednokrotnie dokładny w detalach i dosadności, propagandowo i jednostronnie przedstawiał dokonującą się po wojnie przebudowę społeczną.

<sup>48</sup> Związek Literatów Polskich zamknął ten okres zjazdem rozliczeniowym pod koniec 1956 r. Por. M. Fik, *Kultura polska po Jalcie*, Londyn 1989, s. 264–265.

<sup>49</sup> Aktualną diagnozę tożsamości lokalnej i regionalnej mieszkańców miasta Elbląga i byłego województwa elbląskiego przynoszą badania socjologiczne: K. Ciechorska-Kulesza, *Tożsamość a przestrzeń w warunkach niestabilnych granic. Przypadek byłego województwa elbląskiego*, Gdańsk 2016.

**PROPAGANDA VIEW OF POSTWAR SOCIETY OF CITY OF ELBLĄG  
IN *CITY OF NEW PEOPLE* NOVEL BY JANINA DZIARNOWSKA**

SUMMARY

*City of new people* is a title of socialist realistic novel from early 1950s, which described the development of new communities in postwar Recovered Territories. An author of the novel, Janina Dziarnowska, was a Polish writer, social activist and communist. In the novel, the city of Elbląg (yet unnamed in the plot) was presented as an example of a place where the victorious left wing influences were fighting with the opponents wanting to restore country's previous political system. Image of the city and its' settlers was described in the novel with great detail and bluntly. At the same time, it was full of propaganda and one-sided depiction of the social restoration after Second World War.

**PROPAGANDISCHES BILD DER ELBINGER GESELLSCHAFT NACH DEM  
KRIEG IM ROMAN VON JANINA DZIARNOWSKA UNTER DEM TITEL  
„STADT DER NEUEN LEUTE“**

ZUSAMMENFASSUNG

„Stadt der neuen Leute“ lautet der Titel eines sozialistisch-realistischen Romans der frühen 1950er-Jahre, der den Aufbau einer neuen Gesellschaft nach dem Zweiten Weltkrieg auf den sog. wiedergewonnenen Gebieten thematisierte. Die Autorin war Janina Dziarnowska, eine polnische Schriftstellerin, Sozialaktivistin und Kommunistin. In dem Roman wurde Elbing als Beispiel einer Stadt dargestellt, in der die Kräfte der siegreichen Linken mit Gegnern zusammenstießen, die das frühere System des Landes wiederherstellen wollten. Das Bild der Stadt und der Menschen, die sich hier niederließen, ist oft detailgetreu und unverblümt. Der gesellschaftliche Wiederaufbau nach dem Krieg wird propagandistisch und einseitig dargestellt.

**BIBLIOGRAFIA**

**Źródła archiwalne**

Archiwum Akt Nowych (AAN), zespół Ministerstwa Administracji Publicznej (MAP).  
Archiwum Państwowe w Gdańsku (APG), zespół Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR).  
Archiwum Państwowe w Malborku (APM), zespoły Zarządu Miasta Elbląga (ZME) i Starostwa Powiatowego w Elblągu (SPE).

**Źródła drukowane**

Czarnocki K., Przysiecki A., *Elbląg 1945 i dziś*, Warszawa 1968.  
Dziarnowska J., *Miasto nowych ludzi*, Warszawa 1953 (II wyd. Warszawa 1954).  
Krzyżagórska J., *Elbląg*, Gdańsk 1946.

- Kwiatkowski E., *Budujemy nową Polskę nad Bałtykiem*, Warszawa 1945.
- Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów, t. 4, *Pomorze Gdańskie i Dolny Śląsk*, red. D. Boćkowski, Warszawa 2001.
- Okólnik nr 128 MZO z 15 listopada 1945 w sprawie ustalenia nazw miejscowości na obszarze Ziemi Odzyskanych, DzU MZO nr 13/1946, poz. 213.
- Steficki J., *Odra i Nissa* [w:] *Ziemie Odzyskane*, Rzym 1947.

### Źródła wspomnieniowe

- E. O., *Zusammentreffen mit russischen Soldaten in Elbing; Mißhandlungen* [w:] *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, red. A. Diestelkamp et al., Band I/1. *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder-Neiße*, Band 1, Bonn 1954.
- Filipowicz M., *Ludzie, stocznie i okręty*, Gdańsk 1985.
- Herrmann P., *Relacja o czasach polskich i rosyjskich w Elblągu od stycznia 1945 do maja 1946 roku*, tłum. M. Józefczyk, Gdańsk – Elbląg 2009.
- Prociuk J. B., *Wspomnienia rodzinne. Syberia – Elbląg – Australia*, Elbląg 2015.
- Sulima-Gillow R., *Pamiętnik elbląski. Uzupełnienie* [w:] *Ocalić od zapomnienia. Półwiecze Elbląga (1945–1995) w pamiętnikach, notatkach i materiałach wspomnieniowych ludzi Elbląga*, Elbląg 1997.
- Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców (Vertreibung aus dem Osten. Deutsche und Polen erinnern sich)*, red. H.-J. Bömelburg, R. Stössinger, R. Traba, Olsztyn 2001.
- Zielone wspominając lata. Ze wspomnień pionierów Elbląga i Ziemi Elbląskiej*, red. R. Tomczyk, J. Kolendo, Elbląg 1980.

### Opracowania

- Czarnecka D., „Pomniki wdzięczności” Armii Czerwonej w Polsce Ludowej i w III Rzeczypospolitej, Warszawa 2015.
- Ciechorska-Kulesza K., *Tożsamość a przestrzeń w warunkach niestabilnych granic. Przypadek byłego województwa elbląskiego*, Gdańsk 2016.
- Dallas G., *Zatruty pokój. 1945 – wojna, która się nie skończyła*, tłum. J. Sikora, Wrocław 2012.
- Denisiuk J., *Otwarta Galeria. Formy przestrzenne w Elblągu. Przewodnik*, Elbląg 2015.
- Dobek-Ostrowska B., Frasz J., Ociepka B., *Teoria i praktyka propagandy*, Wrocław 1999.
- Dobek-Ostrowska B., Wiszniowski R., *Teoria komunikowania publicznego i politycznego. Wprowadzenie*, Wrocław 2002.
- Fiedotow A., *Ale światy są tendencyjne*, „Studia Litteraria et Historica” 2/2013, s. 376–393.
- Fik M., *Kultura polska po Jalcie*, Londyn 1989.
- Gierulski J., *Problemy organizacji i techniki Zakładów Mechanicznych im. Gen. K. Świerczewskiego w Elblągu w latach 1945–1975*, „Rocznik Elbląski”, t. VIII, 1979, s. 231–278.
- Gliniecki T., *Echa pancernego rajdu. Propaganda wojenna i kreacja mitów wyzwolenicznych na przykładzie operacji mławsko-elbląskiej Armii Czerwonej w 1945 roku*, Gdańsk 2017.
- Gliniecki T., *Polscy historycy wojskowości wobec sowieckich mitów wyzwolenicznych – na podstawie opisów tzw. Rajdu Diaczenki przez Elbląg z 23 stycznia 1945 r.* [w:] *Wojsko Polskie w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej po II wojnie światowej*, red. H. Łach, Olsztyn 2016, s. 371–385.
- Goban-Klas T., *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Kraków 2002.
- Golon M., *Historia Elbląga, t. V (1945–1975), cz. 1. Historia polityczna i gospodarka Elbląga*, Gdańsk 2006, s. 5–8.

- Groth A., *Burmistrzowie i prezydenci Elbląga w latach 1286–1950*, Elbląg 2013.
- Józefczyk M., *Elbląg i okolice 1937–1956. W tyglu dwóch totalitaryzmów*, Elbląg 1998.
- Kossecki J., *Tajniki sterowania ludźmi*, Warszawa 1984.
- Kunczik M., Zipfel A., *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, tłum. J. Łoziński, Warszawa 2000.
- Lubocka-Hoffmann M., *Elbląg. Stare Miasto*, Elbląg 1998.
- Metody badań medjoznawczych i ich zastosowanie*, red. A. Szymańska, M. Lisowska-Magdziarz, A. Hess, Kraków 2018.
- Misztal Z., *Przejęcie, odbudowa i rozwój zakładów przemysłowych Elbląga w latach 1945–1970*, „Rocznik Elbląski”, tom VII, 1976, s. 55–69.
- Mrozowski M., *Między manipulacją a poznaniem. Człowiek w świecie mass mediów*, Warszawa 1991.
- Nitschke B., *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2001.
- Piekara M., *Bohater powieści socrealistycznej*, Katowice 2001.
- Plokhy S., *Jalta. Cena pokoju*, tłum. R. Bartoń, Poznań 2011.
- Smulski J., *Socrealistyczna proza kobiet: casus Janiny Dziarnowskiej [w:] Pisarstwo kobiet pomiędzy dwoma dwudziestoleciami*, red. I. Iwasiów, A. Galant, Kraków 2011, s. 283–296.
- Stańkowski W., *Niemcy na Pomorzu Gdańskim i Kujawach w latach 1944/45–1950: ucieczka, życie codzienne, wysiedlenie*, Bydgoszcz 2000.
- Szulczewski M., *Propaganda polityczna. Zarys problematyki teoretycznej*, Warszawa 1972.
- Tomasik W., *Polska powieść tendencyjna 1949–1955. Problemy perswazji literackiej*, Wrocław 1988.
- Wełniak A., *Losy ludności niemieckiej powiatu elbląskiego w latach 1945–1947 (na podstawie dokumentacji Archiwum Federalnego w Bayreuth)*, „Przegląd Zachodni” 2011, nr 2, s. 270–291.
- Wełniak A., *Problematyka wysiedleń ludności niemieckiej z Elbląga w literaturze przedmiotu. Baza źródłowa i postulaty badawcze*, „Rocznik Elbląski”, t. XXV, s. 191–207.
- Winn D., *Manipulowanie umysłem. Pranie mózgu, warunkowanie, indoktrynacja*, tłum. A. Sosenko, Warszawa 2003.
- Wojtasik L., *Zarys psychologii propagandy*, Warszawa 1973.